

## **Przepis na wspaniałą katastrofę UE**

Więcej ostrzegawczych sygnałów naprawdę już nie potrzeba i jeśli po wyborach do europarlamentu zabraknie w UE odwagi do wyciągnięcia poważnych konsekwencji, ten projekt nie będzie miał przyszłości.

Wyniki niedawnych eurowyborów i reakcje na nie mówią wiele na temat tego, czym naprawdę może być europejska autonomia. To ulubione pojęcie francuskiego prezydenta Emmanuela Macrona stało się tak wyświechtane, że dzisiaj nic właściwie nie znaczy prócz kolejnych pompatycznych deklaracji Paryża. Tymczasem wybory do Parlamentu Europejskiego właśnie odsłoniły jego prawdziwe i konkretne znaczenie.

### **Polityczne trzęsienie ziemi we Francji. Prezydent Macron zapowiada wybory**

Po wyborach widać nowe pęknięcia fundamentów, na przykład polityczne trzęsienie ziemi we Francji. Jesienią pojawią się pewnie poważne problemy w Niemczech. Polska na tym tle wydaje się niektórym oazą spokoju, ale to być może tylko chwilowe złudzenie. A jednak budowla Unii Europejskiej nadal stoi tak, jakby była niewzruszona. Dominuje więc w niej przekonanie, że właściwie nic się nie stało: centrum trzyma się mocno, dwie główne partie brukselskiego

establishmentu zachowały większość, tak zwani populiści zdobyli trochę więcej głosów, ale nadal można utrzymać ich w kordonie sanitarnym.

W mojej ocenie to świetna recepta na wspaniałą katastrofę. Więcej ostrzegawczych sygnałów naprawdę już nie potrzeba i jeśli tym razem zabraknie w UE odwagi do wyciągnięcia poważnych konsekwencji, ten projekt nie będzie miał przyszłości. Potrzebujemy prawdziwej europejskiej autonomii, a więc zdolności Unii do korygowania własnych błędów, do samonaprawy, do wyciągania wniosków i myślenia w politycznych kategoriach, a także mechanizmów weryfikowania i pociągania do odpowiedzialności decydentów, którzy zawiedli i nadużyli zaufania.

### **Unia nie może być dłużej narzędziem szantażu jednych państw na drugie**

Tak, to bez wątpienia jest wyraz idealizmu, który być może przegra z brutalnymi realiami, w których decydują jedynie silni. Ale bez idealizmu integracja europejska nie ma sensu. Jeśli więc UE ma przetrwać, musi przestać być instrumentem wpływu, nacisku, a wręcz szantażu jednych państw lub grup interesów wobec innych. Nie da się po prostu już dłużej znieść tych, którzy uważają, że Europa należy do nich, dlatego mogą z nią robić, co zechcą. Jeżeli Unia nie będzie traktowana przez nas jako wspólne ciało, jako dobro wspólne, wspólna własność wszystkich, to nie nauczy się rozpoznawać chorób, które ją toczą od wewnątrz, i nie będzie umiała ich leczyć. Właśnie taka zdolność do samonaprawy byłaby prawdziwą europejską autonomią.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”